

ANDRZEJ LEON SOWA
Kraków

KILKA UWAG DO RECENZJI MOJEJ KSIĄŻKI
KTO WYDAŁ WYROK NA MIASTO? AUTORSTWA
STANISŁAWA SALMONOWICZA*

Autor recenzji wskazuje kilka pozycji, jego zdaniem, pominiętych przeze mnie w bibliografii (StS394), nie pisze jednak, jakie to istotne informacje powinienem z tych pozycji uwzględnić, a których — jak należałoby wnioskować — zabrakło w mojej książce. W bibliografii zamieściłem tylko pozycje cytowane w przypisach. Oczywiście liczba publikacji czytanych czy przeglądanych przeze mnie była większa, uznałem jednak, że pominięte albo nie wnoszą do poruszanej problematyki nic istotnego, albo nie reprezentują odpowiedniego poziomu naukowego. Dlatego nie skorzystałem m.in. z takich prac jak Nikołaja Iwanowa *Powstanie Warszawskie widziane z Moskwy* (Kraków 2010) czy Henryka Zamojskiego *Jak wywołano powstanie warszawskie. Tragiczne decyzje* (Warszawa 2013).

Recenzent uważa, że w swoich rozważaniach położyłem „może nadmierny nacisk na analizy gen. Jerzego Kirchmayera” (StS395), do którego ma on stosunek krytyczny. Tymczasem książkę gen. Kirchmayera — w jej aspekcie analizy operacyjnej działań powstańczych — bardzo wysoko ocenił m.in. gen. Karol Ziemski „Wachnowski”, dowódca obrony Starego Miasta¹. Ja zaś tylko napisałem, że jest mi najbliższej do generalnych ocen gen. Kirchmayera, choć wiele jego opinii szczegółowych zakwestionowałem, jak chociażby tę dotyczącą rzekomo bardzo złego dowodzenia

* St. Salmonowicz, rec.: Andrzej Leon Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940-1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016, KH 124, 2017, 2, s. 393-400 (cytaty oznaczone w tekście jako StS; cytaty z recenzowanej książki oznaczone jako AS).

¹ J.K. Zawodny, *Uczestnicy i świadkowie Powstania Warszawskiego. Wywiady*, Warszawa 1994, s. 259.

Żoliborzem. Do ocen dochodziłem sam — niezależnie od autorytetów, także wojskowych, i wszystkie starałem się podbudować argumentacją opartą na informacjach zaczerpniętych z materiału źródłowego.

Ze zdumieniem przeczytałem zdanie Recenzenta: „Autor jednak skory jest bronić gen. Sikorskiego za jego «trzeźwy stosunek do Rosji», przez co rozumie jego skłonność do jakiegoś kompromisu ze Stalinem” (StS395). Cudzysłów w zdaniu sugeruje, że przywołana jest tam moja opinia. Ponieważ współpracowałem w przygotowaniu indeksu, a tekst książki nadal mam w komputerze, nie tak trudno było poszukać zaopatrzonej w cudzysłów frazy. Nie ma jej w książce, a wyraz „trzeźwy”, „trzeźwo” występuje w całym tekście trzy razy. W jednym wypadku rzeczywiście odnosi się do gen. Sikorskiego. Pisałem o nim: „Realistycznie i trzeźwo oceniał politykę brytyjską jako prorosyjską, realizowaną kosztem interesów Polski” (AS128). W takich wypadkach zwykle się pisać — ocenę zostawiam czytelnikom.

Kiedy Autor recenzji przechodzi do postanowień konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie, wyraża pretensje do zachodnich aliantów, że „nie informowali brutalnie na czas, iż wszystkie kwestie zostały i tak ponad polskimi głowami zadecydowane na korzyść sowiecką” (StS396). Nie mogę się zgodzić z tą opinią, przynajmniej w wypadku premiera Winstona Churchilla. 22 lutego 1944 r. w Izbie Gmin premier brytyjski stwierdził, że Londyn nigdy nie gwarantował żadnej polskiej granicy, a sowieckie żądania terytorialne wobec Polski uznał za rozsądne i sprawiedliwe, zwłaszcza wobec obietnicy uzyskania przez nią rekompensaty na północy i zachodzie kosztem Niemiec. W ten sposób pośrednio opinia światowa została poinformowana o postanowieniach przyjętych w Teheranie, a dotyczących spraw Polski. Stanowisko Churchilla, przedrukowane przez polską prasę emigracyjną i konspiracyjną, w opiniotwórczych kołach społeczeństwa polskiego wywołało szok. Między innymi mieszkająca w Warszawie Maria Dąbrowska 25 lutego zanotowała: „Osaczeni, ze wszystkich stron. Wszystko spiknęło się na zglębę nieszczęsnej Polski”². Opinia Dąbrowskiej jest ważna w kontekście sugerowanego przez Recenzenta rzekomego niedoinformowania przywódców Polski Podziemnej co do rzeczywistego politycznego położenia Polski (StS397). Ja natomiast pisałem o „dozowaniu niewygodnych wiadomości” przez polski Londyn tylko w sprawach dotyczących możliwości uzyskania od aliantów pomocy wojskowej dla ewentualnego powstania powszechnego oraz realizacji i terminów dostaw dla AK potrzebnej broni i sprzętu. W sprawach politycznych uważam natomiast, że zarówno premier Stanisław Mikołajczyk,

² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 3, Warszawa 2000, s. 476.

jak i Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski przekazywali do kraju takie informacje o położeniu międzynarodowym Polski, jakie im samym były dostępne. Czytając przesyłane tam depesze, dotyczące kwestii politycznych, nie zauważyłem, aby jakieś wiadomości posiadane przez polski Londyn były przed Warszawą ukrywane. Skoro Dąbrowska potrafiła prawidłowo ocenić rzeczywiste położenie Polski tylko na podstawie wiadomości agencyjnych, trudno uwierzyć, że do takiej analizy nie byli zdolni przywódcy Polski Podziemnej, dysponujący o wiele bardziej szczegółowym i konkretnym materiałem. W moim przekonaniu właśnie wywołanie powstania w Warszawie dowodzi, że ich ocena sytuacji była podobna do tej sformułowanej przez Dąbrowską. Na nieszczęście ówcześni wojskowi, a także politycy, wychowywani byli na koncepcie Józefa Piłsudskiego, że nieprawdą jest, iż coś jest niemożliwe do realizacji, trzeba tylko chcieć...

Recenzent stwierdza (StS398), że na stronie 302 nie napisałem, iż ostatecznie alianci zachodni 3 września uznali żołnierzy AK za kombatanatów, nie zauważył jednak, że kwestię tę dość dokładnie omówiłem na stronie 595.

Rozumiem, że prawem Recenzenta jest wyeksponowanie wybranych rozdziałów czy wątków pracy, niemniej uważam, że dla zrozumienia tragedii „bitwy o Warszawę” istotny jest też rozdział „Stalin a powstanie warszawskie”. Podtrzymuję tezę, że skierowanie 21 lipca 1944 r. osobistym rozkazem Józefa Stalina głównych sił pancernych 1. Frontu Białoruskiego marszałka Konstantego Rokossowskiego na Lublin zamiast na tyły niemieckiej 2. Armii spowodowało, że zdobycie Warszawy przez siły, jakimi dysponował Rokossowski, stało się praktycznie niemożliwe, zarówno w sierpniu, jak i we wrześniu 1944 r. Wprawdzie — jak wynika z ostatnio odtajnionych dokumentów sowieckich (por. tygodnik „Polityka” 2017, 37) — marszałek Rokossowski swoim armiom także w sierpniu nakazywał zdobywanie Warszawy, tyle tylko, że Stalin nie przekazywał żadnych świeżych sił mogących umożliwić realizację tego zdania, a wręcz przeciwnie — cały czas osłabiał wojska 1. Frontu Białoruskiego, odbierając Rokossowskiemu kolejnie armie. W ten sposób rozkaz zdobywania Warszawy był w ówczesnych warunkach tylko sloganem, nie zaś realnym zadaniem do wykonania.

Istotnym mankamentem wytkniętym przez Recenzenta — i słusznie — jest kwestia indeksu. W książce prawidłowo zindeksowane są nazwiska tylko w tekście głównym, a w przypisach niestety nie. Problem polega na tym, że w otrzymanym z wydawnictwa do indeksowania tekście mapy znajdowały się, tak jak być powinno, na samym końcu książki. Po oddaniu gotowego już indeksu ktoś w redakcji wpadł na pomysł, aby

mapy przesunąć przed bibliografię, z zachowaniem ciągłości numeracji stron. Mogliśmy to jednak stwierdzić dopiero po otrzymaniu egzemplarzy autorskich.

Na zakończenie chciałbym wyrazić dużą osobistą satysfakcję, że to właśnie profesor Stanisław Salmonowicz jest autorem recenzji z tej książki.

Biogram: Andrzej Leon Sowa — prof. dr hab.; wieloletni wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie; obszar zainteresowań: historia najnowsza Polski, stosunki polsko-ukraińskie; kontakt: alsowa@poczta.fm.